

Krótki film

Z trasy wyścigu kolarskiego

Polska—Niemcy z Warszawy do Berlina

Berlin, 2 września. Przegraliśmy wyścig kolarski z Niemcami na trasie Warszawa—Berlin. Ale przegrana ta wystawia chlubne świadectwo młodemu kolarstwu polskiemu. Na długiej wynoszącej 869 km. wstępie z szosy łączącej stolicę obu państw drużyna polska byłazaledwie o 37 min. 38,9 s. gorsza od Niemców, a w r. z. prawie o 5 godzin! Następnie w r. z. pierwszy z Polaków w klasyfikacji indywidualnej był dopiero na 7-em miejscu, teraz Starzyński był trzeci, Kapiak czwarty, a Napierała siódmy. Niemcy zgodnie stwierdzają znakomity postęp naszych kolarzy. Przyznają, że Niemcy wygrali wyścig z trudem.

SUKCES PROPAGANDOWY

Propagandowo wyścig wypadł dla Polski doskonale. A nie zapominajmy, że w Warszawie sprzeciwiano się tej imprezie, która, jak się okazało, przyniosła duże korzyści naszemu sportowi w ogóle, a kolarstwu w szczególności. Zainteresowanie wyścigiem było znacznie większe w Polsce niż w Niemczech. Na szosach polskich wyścig obserwowali tłumy, na niemieckich zaś było pustawo. Nawet na mecie w Berlinie nie było tłoku. Rzecz szczególna, że Niemcy w Polsce oraz ci na pograniczu, witali wyścig podniesieniem rąk i okrzykiem „Heil Hitler“, ale już od Szczecina nie podobnego nie było. Widzowie byli milczący i zimni.

PECH NASZYCH KOLARZY

Drużyna polska miała szczególnego pecha na etapie Pila—Szczecin. Podczas kiedy cała jedenaściana Niemców była już na mecie, Polaków było dopiero dwóch. Resztę przesładował pech. Ignaczak utknął spowodowany upadkiem do rowu i złamania koła, Zieliński, jadący niedaleko za czołową, jako trzeci z Polaków, ledwie na 8 km. przed metą zламаł widełki. Czekał na pomoc przeszło pół godziny, a kiedy ruszył dalej, tuż przed nosem podniesiono na Odrze most do góry. Los splotał figlary trójce naszej z Michałkiem na czele, która na 11 km. przed metą, jadąc niedaleko za czołową, zastała zamkniętą przejazd kolejowy. O przejeździe się przez mnóstwo pojazdów i tory nie było mowy. Kosztowało to drużynę polską na etapie 6 minut straty. Można byłoby i wyeczyn niesportowy Kielbasy podciągnąć pod tę rubrykę. Kielbasa w Warszawie jeszcze przebił gumę, a na starcie złamał ramę, co go tak speszilo, że dał się opanować nerwom, łapiąc się auta. Zdyskwalifikowany, wrócił do Warszawy, a drużynie polskiej ubył doskonały kolarz, choć zły sportowiec.

„Szczęście“ miał Galeja, że w ostatnim etapie nie brano go poważnie, kiedy włókł się stylu o 20 cm. za ciężarówką, która prula mu powietrze. Niemiec widząc, że Galeja jedzie 45 km. na godz. prowadzony przez auto i przez spokojnie,

ale czelnie patrząc na to przekroczenie obsługi polskiego auta (Nr. 1 w wyścigu). Niemcom nie zależało już na dyskwalifikacji Galeja i puścili w niepamięć mel-dunek o prowadzeniu go przez auto.

TROCHĘ O ŻYDACH

Kolarze nasi mieli okazję na terenie Rzeszy zaobserwować politykę rasową. W hotelach, restauracjach, cukierniach, wszędzie napisy: „Juden nicht erwünscht“, a na drodze nawet: „Der Vater der Juden ist der Teufel“.

NASZE AUTA

Autokolumna pracowała przez całą trasę bez zarzutu. „Polskie Fiaty“ szerzyły propagandę naszej wytwórczości. Szczególnie małe, osobowe, t. zw. „hitlerówki“ budziły sensację na ulicach, a kiedy któryś z obsługi ich zakucił na wiru z „akrobatyczną“ zręcznością, pasażerowie, Niemcy, zakrywali oczy, a widzowie otwierali usta z podziwu, że nie było katastrofy.

SZOŚY POLSKIE I ASFALT NIEMIECKI

Wszyscy kolarze nie wyjeżdżając Polaków oraz kierownictwo żegnali się bez żalu z polskimi drogami, wkraczając na teren Niemiec. Kurz, który szczególnie na odcinku Łódź—Kalisz—Poznań był dokuczliwy, przysłaniając całkowicie pole widzenia na odległość nawet kilku metrów — dał się we znaki wszystkim. Za to szosy w Rzeszy były prawdziwą ulgą. Nawet wówczas, kiedy z wyścigiem sunął pod Berlinem korowód aut, motocykli i rowerów, w sumie przeszło 50 jednostek — nie było ani pyłu.

OSTROZNIE! AUTO!

Kolarzy obu państw nie opusz-

czał humor nawet w najtrudniejszych chwilach. Ostatni w klasyfikacji otrzymał lampkę z tekstem z napisem: „Ostrożnie, auto!“ Ta lampka ów ostatni musiał mieć umieszczoną na plecach podczas jazdy, a napis miał ostrzegać jadące za nim pojazdy pod niebezpieczeństwem zderzenia. Szczególnie „szczęście“ do tej lampki miał Niemiec Wölkert, ale na ostatnich etapach lampka przeszła na... plecy polskich kolarzy.

PIERWSI W OBU DRUŻYNACH

Pierwszy w drużynie niemieckiej i w klasyfikacji ogólnej indywidualnej był Hauswald, zdobywca nagrody kancelarza Hitlera. Zdobył on to miejsce już na etapie do Poznania, kiedy przybył samotnie do mety o kilkanaście minut za grupą polsko-niemiecką.

Identycznie było ze Starzyńskim, pierwszym z drużyny polskiej. Ten znowu wygrał wyścig indywidualnie już na etapie do Kalisza, (podobnie jak Kapiak drugie miejsce z Polaków), kiedy wysunął się przed swych rywali o kilkanaście minut na mecie.

WIEŚ „NIE WOLNO“

Niemiecy goście byli bardzo ciekawi przez jakie miejscowości w Polsce przejeżdżają, czytali więc tabliczki przy drogach. Błonie, Łowicz i t. d.

Zdarzyło się, że w jakiejś wsi był napis na tabliczce: „Nie wolno przewozić i t. d.“ Nasz towarzysz z auta wyrzucił napis „Nie wolno“ wziął za nazwę wsi. Po sprostowaniu przez nas omyłki uśmieł się serdecznie.

40.000 WIDZÓW NA STADJO-NIE

Po ukończeniu wyścigu w Berlinie kolarze obu drużyn byli spre-

zentowani publiczności na stadionie pocztowym, gdzie 40.000 widzów oglądało mecz lekkoatletyczny pięciu państw.

Kiedy kolarze opuszczali stadion przez tunel, Becali wygrał właśnie łatwo bieg na 1.500 m., zwyciężając m. in. naszego znajomego Nielsena (Szwecja) a Japończyk Nishida skakał bez trudu 3,80 m. o tyczce (w rezultacie skończył 4,30 m.).

ANI KROPLI...

Przez cały czas wyścigu kolarzom sprzyjała pogoda. Nie spała na nich ani jedna kropla deszczu, choć był on bardzo pożądanym przez kolarzy, kiedy wyścig odbywał się jeszcze w Polsce. Deszcz miał uwolnić ich od okropnego kurzu. Zanosilo się zaś na przejeździe z Poznania, a ppłk. Gebel, prezes PZTK i szef drużyny, aby spowodować deszcz, kazał postawić budę w swoim aucie. Ale i to... nie pomogło.

SOBORY JAKO SYMBOLE POLSKICH MIAST

Kolarze obu drużyn otrzymali piękne nagrody w Berlinie. Było ich ponad 35. Starzyński dostał m. in. tacę porcelanową, gdzie wymalowana była trasa wyścigu. Każde miasto etapowe miało jakiś symbol. Warszawa, Łódź i Kalisz miały symbole w postaci... cerkwi prawosławnej. Ignorancja, bo chyba nie złośliwość.

Zygmunt Weiss

ABC SPORTOWE

Po biegu kolarskim

Warszawa-Berlin

BERLIN, 2. 9. (PAT). W niedzielę po południu komisja sędziowska wyścigu kolarskiego Warszawa—Berlin dokonała drobnej zmiany w klasyfikacji 6-go etapu.

Mianowicie — Napierała przesunął z 7-go na 6-te miejsce, poprawiając dzięki temu swój własny wynik i również wynik drużyny polskiej. Po dokonanej poprawce czas uzyskany na 6-tym etapie przez drugą niemiecką wynosi 17:12:59,2 s., a drugą polską 17:12:59,6 sek. Etap ten przegrali Polacy minimalną różnicą czasu 6,4 sek.

W niedzielę wieczorem odbył się w Berlinie bankiet, wydany na cześć obu drużyn. W czasie bankietu przemawiał „Führer“ niemieckiego Związ-

ku Kolarskiego, p. Eggert, który oświadczył, że w tym roku Niemcy wygrali po ciężkiej i zaciętej walce. Drużyna polska, zdaniem mówcy, wykazała ogromną poprawę w porównaniu z rokiem ub., a poprawa ta stawia pod znakiem zapytania zwycięstwo niemieckie w roku przyszłym.

W imieniu drużyny polskiej odpowiedział ppłk. Goebel, stwierdzając, że wyścig przyczynił się w znacznym stopniu do zbliżenia sportowego polsko-niemieckiego.

Wszyscy zawodnicy, startujący w wyścigu, otrzymali podarunki i pamiątki.

Dziś rano Polacy opuszczają Berlin.

Hebda bije Tłoczyńskiego

Zakończenie tenisowych mistrzostw Lwowa

We Lwowie zakończony został w poniedziałek turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa. Najwięcej zainteresowania wywołał finał gry pojedynczej panów, w którym spotkali się Tłoczyński i Hebda. Zwyciężył Hebda w 3 setach 6:2, 7:5, 6:1.

Hebda wygrał zasłużenie, gdyż był bardziej opanowanym, podczas gdy Tłoczyński grał nerwowo.

W grze pojedynczej pań mistrzostwo Lwowa zdobyła Rumunka So-

mogy, bijąc w finale Lilipównę 6:2, 6:3.

W grze mieszanej mistrzostwa zdobyła para rumuńska Somogy — Schmidt, bijąc parę polsko-austriacką Ryszczanowska — Planner 6:2, 6:2.

Grę podwójną panów wygrała para polsko-austriacka Tłoczyński — Planer, zwyciężając niespodziewanie parę Hebda — Popławski 6:1, 6:4, 3:6, 6:1. U pokonanych bardzo słaby był Popławski, który pełnił najłatwiejsze piłki.

Tenisowe mistrzostwa Bydgoszczy

W turnieju tenisowym o mistrzostwo Bydgoszczy — tytuł mistrza w grze in-juniorów zdobył Ksawery Tłoczyński, bijąc w finale Polonickiego 6:1, 6:3.

Mistrzostwo w grze pojedynczej pań po raz trzeci zdobyła J. Jędrzejowska po zwycięstwie w finale nad Głowacką 6:0, 6:1.

Finały pozostałych gier dały wyniki:

W grze podwójnej pań: Jędrzejowska — Białawska pokonały parę Jankowiakówna — Neumannówna 6:1, 6:1.

W grze pojedynczej panów Majewski

wygrał z Bratkim 6:2, 6:3, 6:4.

Finał gry podwójnej panów został przerwany spowodowany zerwaniem gry 6:2, 3:6, 6:2, 6:7 na korzyść parę Majewski — Bratek, którzy walczili z parą Naiss (Sopoty) — Lasakiewicz.

Tor kolarski

W.P. wymaga remontu

Znajdujący się na stadionie Wojska Polskiego tor kolarsko-motocyklowy, zbudowany dużym nakładem pieniędzy, jest obecnie nie do użytku ze względu na liczne pęknięcia asfaltu, które grożą niebezpieczeństwem dla zawodników.

Pęknięcia te w dodatku powodują osadzenie się słupów, na których oparta jest miska toru.

W najbliższym czasie specjalna Komisja Techniczna zbada możliwości naprawy toru, który w każdym razie wymaga bardzo gruntownego i kosztownego remontu, o ile tylko Komisja remont ten uzna za możliwy i wskazany.

Stan walk

o wejście do Ligi

Niedługo walki o wejście do Ligi wyjasnią sytuację w trzech grupach.

W pierwszej grupie mistrzostwo zdobyła definitywnie poznańska Legia, po został wprawdzie jeszcze do rozegrania jeden mecz, ale przewaga punktów poznańczyków jest tak duża, że zadna z drużyn nie może jej zagrozić.

W drugiej grupie mistrzem został Dąb z Katowic.

W trzeciej grupie na pierwszym miejscu znajdują się lwowscy Czarni, którzy prawdopodobnie na tym miejscu pozostaną.

W czwartej grupie mistrzem jest wi-
leński Smigły.

Najlepsi ping-pongiści świata

BUDAPEST, 2. 9. (PAT). Znamy działacza, organizatora i znawcę tenisa stołowego, Węgier Grün opublikował listę najlepszych ping-pongistów świata, która przedstawia się następująco:

1) Węgier Bara, 2) Węgier Szabados, 3) Polak Ehrlich, 4) Węgier Belak, 5) Czech Hamr, 6) Węgier Kolar.

Wśród 20-tu sklasyfikowanych przez Grüną ping-pongistów znajduje się jeszcze drugi Polak, Pohoryles, okupujący 16-te miejsce.

Utonął w Wiśle

Korzystając z ciepłej pogody, kąpał się w Wiśle koło Żoliborza Ryszard Marcinkowski, szewc z zawodu, zamieszkały przy ul. Freta 30.

Nieszczeniwy trafił na głębie i nie umiennie pływać utonął. Motorówka komisariatu rzeczniczego po długotrwałych poszukiwaniach, zwłoki wydobyla. Wszelkie zabiegi nie daly rezultatu.

Zwłoki przewieziono do prosek-torium.

„Szopenfeldziarka“ schwytana u Jabłkowskich

W składzie handlowym Braci Jabłkowskich, na ul. Prackiej, schwytano wczoraj Stefaninę Atenborską (Leszno 13) na gorącym teatynie kradzieży sukni „na szopenfeld“. Personal magazynu zawiadomił policję, która Atenborską osadziła w więzieniu.

Podróży samolotem

Na co wolno polować we wrześniu

Na zasadzie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju (oprócz województwa śląskiego), we wrześniu wolno polować na następującą zwierzynę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym:

Jelenie-byki, danielce-rogacze, sarny-kozły, dziki, borsuki, cietrzewie-koguty, cietrzewie-kury w województwach wileńskim, no-

wogródzkim, białostockim, poleskim i wolińskim (do 14-go września), jarząbki, pardwy, kurapatwy, przepiórki, słonki, batalony, dzikie kaczkory, dzikie kaczki — samice i miode oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie labędzie, dzikie gęsi, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoły, ptaki krukowate i drapieżne,

Bójka na zebraniu

kółka rolniczego pod Leszmem

POZNAŃ, 3. 9. We wsi Nowym Bliczynie pod Leszmem na zebraniu kółka rolniczego przybyli opozycjoniści. Na sali doszło do zająść. Uczestnicy zebrania zostali poturbowani a urządzenie lokalu zdemolowane.

Poszukiwanie mordercy służącej której zwłoki znaleziono w Henrykowie

Władze śledcze prowadzą energiczne poszukiwania za sprawcami zbrodni, ujawnionej w Hen-

rykowie pod Warszawą.

Tragicznego odkrycia dokonali dzieci, bawiąc się koło stawu. Sposzterzył one wystający z wody jakiś przedmiot. Wiadomością dzieciaki podzieliły się z przecho-dnikami. Przy pomocy bosaków stwierdzono, iż w wodzie leżą zwłoki jakiejś młodej kobiety.

Z oględzin ciała wynika, iż ofiara została zamordowana, gdyż na ciele jej stwierdzono krwawe ślady, na szyi zaś umocowano na fartuchu dwie cegły, aby ciało nie wypłynęło na powierzchnię wody, lecz trzymało się na dnie.

Zamordowana jest 30-letnia Kazimiera Wiśniewska, służącą Benjamina Bindera, przebywającego na letnisku pod Jabłonką. Jak zeznali chlebobdawcy ofiary, wyszła ona przed tygodniem z willi i więcej nie wróciła. Pp. Binderowie o zaginięciu Wiśniewskiej zawiadomili policję, poszukiwania jednak wiatr bezpieczeństwa pozostały bez skutku i dopiero dzieci pomogły wyjaśnić tajemnicę zniknięcia służącej.

Władze śledcze mają nadzieję w dniach najbliższych wyjaśnić zagadkę śmierci Wiśniewskiej.

Nowy sposób na niebezpieczeństwo obmyślił mieszkaniec Wilna

WILNO, 8. 9. (tel. wł.). — Niezwykłego fortelu chwycił się Paweł Tonjonjew, znalazłszy się nocą w niebezpieczeństwie. Siedł on nocą przez ul. Sołtaniską w Wilnie i spostrzegł grupę awanturników. Instynkt samozachowawczy powiedział mu, iż za chwilę padnie ofiarą napaści, toteż rzucił się na płyty chodnika i pozostał bez ruchu przez czas dłuższy. Kiedy przechodnie bli-

żyli się do leżącego i zarzadzili natychmiastowe wezwanie pogotowia. Tonjonjew wstał i wyjaśnił przyczynę niezwyklej symulacji, przeprasząc serdecznie za wprowadzenie w błąd troskliwych obywateli.

W taki sposób mieszkaniec Wilna przed opryskami w mieście. Do tej pory używali ludzie tego fortelu przy niespodziewanym spotkaniu z niedźwiedziem.

Zakłady włókiennicze w Łodzi sprzedane na licytacji

ŁÓDŹ, 3. 9. (tel. wł.). W Sądzie Okręgowym odbyła się licytacja nieruchomości fabrycznych, należących do spółki akcyjnej Jakob Kestelberg, której ogłoszono upadłość.

Zakłady obejmują przedziałnię bawełny na 22.000 wrzecion, tkal-

nię z 400 warsztatami, wykończalnię oraz przedziałnię odpadków. Obiekty zakupiła na licytacji spółka akcyjna N. Eltingon.

Tranzakcja jest największą w ciągu ostatnich kilku lat w Łodzi, gdyż obiekt nabyto za pół miliona złotych.

Zbrodnia dozorczy domu

Nożem ugodził w serce chlebobdawcę

ŁÓDŹ, 3. 9. (tel. wł.). Przy ul. Grabowej 16 dozorca domu Zygmunt Kochański zamordował właściciela kamienicy 45-letniego Leona Langego.

Kochański zaniebdywał się w obowiązkach i otrzymał wyroki z posady. Wyrokiem sądowym eksmitowano go z mieszka-

nia. Po eksmisji dozorca zwrócił się do właściciela domu z żądaniem wypłacenia zaległych należności. Gdy Lange odmówił, Kochański wyciągnął nóż i ugodził nim w serce swego b. chlebobdawcę.

Leon Lange skonał na miejscu. Mordercę aresztowała policja.

Panna poturbowała w wodzie

kąpiącego się młodzieńca

KATOWICE, 3. 9. Niezwykły wypadek zdarzył się w basenie pływakim Miejskich Zakładów Kąpielowych na Bugłowiźnie.

W basenie zajął kąpiel 22-letni Jan Dyszel z Katowic (ul. Dolekcyjna 3), gdy w pewnej chwili skończył z trampoliny jakas panna i zderzyła się pod wodą z Dyszlem. Zderzenie było tak

silne, że Dyszel doznał poważnych obrażeń wewnętrznych i stracił przytomność. Z pływalni przewieziono go niezwłocznie do szpitala miejskiego w Katowicach.

W zamieszaniu, wywołanym omdleniem Dyszla, zapomniano o panience, sprawczyńi katastrofy, a potem nie udało się już stwierdzić jej nazwiska.

Krwawe zebranie przedwyborcze

Śmierć 17-letniego chłopca

POZNAŃ, 3. 9. We Wroniewie pod Wolsztynem odbywało się w sobotę zebranie przedwyborcze z udziałem około 150 osób. W pewnej chwili na sali powstało zamieszanie i doszło do awantury ze zwolennikami Stronnictwa Narodowego. Przewodniczący wiecu wezwał policję, która interwenjowała. Ponieważ manifestujący przeciw wyborom nie zastosowali się do rozporządzeń policji, a

nawet czynnie przeciwstawiali się jej zarządzeniom, policjanci oddali ostrzegawczy, a następnie, w obronie swego bezpieczeństwa, użyli broni. Ranny został 17-letni Janasik.

Rannego znaleźli przechodnie na polu nieopodal miejsca zająścia. Chociaż rana nie była groźna, Janasik zmarł w szpitalu spowodowany upływem krwi.

Okradł pijanego pasażera nieuczciwy dorożkarz

P. Marecki Popławski, z zawodu malarz, zamieszkały na Żoliborzu (pl. Inwalidów 3), bawił się wczoraj wesoło w jednej z restauracji. Na rogu Złotej i Marszałkowskiej, p. Popławski wsiadł do dorożki, polecając się zawiadzić do domu na Żoliborz. Dorożkarz widząc pijanego pasażera, wyrzu-

cił go na ul. Wołyńską, gdzie Popławski po godzinie otrzeźwiał.

Z przerażeniem stwierdził brak portfelu, w którym miało znajdować się 200 zł. oraz bilety kolejowe. Popławski zgłosił się do Urzędu Śledczego, prosząc o odzyskanie nieuczciwego dorożkarza, którego numer podaje 321.

Wskutek zatrucia gazem, czadem, grzybami, poparzenia i t. p. zmarło 6 osób. Śmierć przy pracy poniosły 4 osoby.

Wozy, dorożki i t. p. pojazdy przejechały 80 osób, w tej liczbie jedna na śmierć.

Kasjarze dokonali zamachów na 3 kasy, zabierając kup w sumie 6.200 zł. Ogółem w ub. miesiącu zginęli tragicznie śmiercią 53 osoby.

53 trupy w sierpniu

Tragiczny bilans ub. miesiąca

W zeszłym miesiącu targano się na życie 141 osób w tej liczbie 24 z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych rannym były 74 osoby, zabite zaś 2. tramwajowych 27 osób rannych i 1 zabita, kolejowych 12 rannych i 5 zabitych.

Ofiarami kąpieli w Wiśle lub w gminach w Warszawie padło 5 osób. Z braku opieki zginęło jedno dziecko. Zabójstw i morderstw popełniono 4.